

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

„PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.”

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.	W Płocku ulica Warszawska,	petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.	Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W oddziale Łomżyńskim:	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.		Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
			W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 9 do d. 15 Lipca 1903 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
9 C.	17,2	27,0	18,7	21,0	6	7	6	N1	E1	W1	83	1,9	burza od p.p., deszcz
10 P.	18,0	22,5	17,0	19,2	10	8	10	NW1	NE1	NW1	90	16,5	burze i deszcz
11 S.	15,6	18,5	14,6	16,2	10	10	10	W1	W1	W2	91	3,2	burze i deszcz
12 N.	17,5	22,8	14,9	18,4	0	6	1	NW1	W2	W0	77	0,1	rosa, drobny deszcz
13 P.	16,6	22,5	16,5	18,5	0	3	10	N1	NW1	NW1	77	10,3	rosa, deszcz, burze
14 W.	12,0	15,0	9,9	13,0	5	6	1	NW1	NW1	NW1	84	3,1	rosa, deszcz, k. razy
15 Śr.	12,4	17,1	12,5	13,3	1	5	1	W1	W3	W1	73	—	rosa

Średnia 17,1

Średnia 82 Suma opadu 35,1 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0. bez litery—zupełna cisza.

Uwaga. Ulewne deszcze, które w wielu miejscach kraju poczyniły wielkie szkody, u nas były nieszkodliwe, opóźniły tylko rozpoczęcie żniwa o tydzień i zbiór reszty siana i koniżyny. Koniżyny i siano nie sprzątnięte, zostały na wartości bardzo uszkodzone.

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE!

Jutro 23 lipca w teatrze miejscowym odegrane zostaną

KOLACYJKA

Wesoła komedycja w 1 akcie, Schnitzlera

DŁA SZCZĘŚCIA

Dramat w 3 aktach, Przybyszewskiego.

TOW. ROLNICZE PŁOCKIE

zawiadamia niniejszym, że na zebraniu październikowym odbędzie się konkurs i pokaz kłosów dorodnych, oraz pokaz zbóż, okopowizn i owoców. Okazy kłosów odznaczonych będą nagrodzone. Okazy przesyłać pod adresem biura Tow. rolniczego w domu własnym, przy ul. Warszawskiej, przed 1 października.

BIURO HANDLOWO-KOMISOWE

TOW. ROLNICZEGO PŁOCKIEGO

Przeniesione zostało

do własnego lokalu towarzystwa przy ulicy Warszawskiej.

Otrzymany transport: 1) saletry — cena 4 rb. 40 k. za 100 f. 2) najlepszych wiórek „Alfa Laval”.

Dr. BRUDNICKI

z Bieżunia wyjechał.

Dr. SACHAROW

z Rypina wyjechał.

D-ta L. L. LANDY

przeprowadził się na róg ul. Kolejowej i placu Florjańskiego, dom W-go Włocławskiego.

Z Płocka do Włocławka o g. 5 po południu

wznowiony będzie kurs od 18 b. m.

Zarząd Żeglugi Parowej

STANISŁAWA GÓRNICKIEGO.

Krajowa Woda Stołowa

URSUS

ze źródła w Oblęgorku
Sprzedają we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład główny w Warszawie Włodzimierska 16 m. 2.

Odpowiedzi redakcji.

Panu B. N. Dziękujemy serdecznie za prz. sł. na korespondencję. Wiersz „Do wiosny” niestety drukowany być nie może.

Panu P. w Makowie. A niech tam sobie, co chce, pisze. Ileż już kłanstw wszelkiego rodzaju puszczono w świat przy pomocy podejrzanych wszelkiego rodzaju. Niech im będzie na zdrowie i lekko na sumieniu.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 22 lipiec	Marji Magdaleny	Bolesławy
Czwartek 23 "	Apolinarego	Zelislawa
Piątek 24 "	Krystyny	Lubomiry
Sobota 25 "	Jakóba ap.	Sławosza
Niedziela 26 "	Kunegundy	Mirosławy
Poniedziałek 27 "	Natalji	Wseboru
Wtorek 28 "	Innocentego	Świętomira

Wschód słońca o godz. 4 m. 0
Zachód słońca o godz. 8 m. 2

Odmiana księżycy: now d. 24 lipca o godz. 2 m. 5 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 17 lipca	14 stóp	11 cal.
pod Płockiem.	d. 18 " 14 "	4 "
	d. 19 " 13 "	1 "
	d. 20 " 12 "	2 "

	7 r.	1 p.	9 w.
Temperat w Płocku: d. 17 lipca	20,4	26,6	23,2
	d. 18 " 16,8	23,4	20,2
	d. 19 " 20,6	24,6	20,6
	d. 20 " 19,6	26,8	19,4
Spadło deszczu:	d. 17 lipca	2,4 m. m.	
	d. 19 " 0,4 "		
	d. 20 " 9,5 "		

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 28 lipca w Wyszogrodzie, Radzanowie, 29 w Drobinie, Bielsku, Szrensku, Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 22 lipca w Nurze, 28 w Śniadowie, Czyżewie Ozerwinie.



W dniu 20 lipca r. b. zmarł
Ojciec Święty

PAPIEŻ LEON XIII

w 94 roku życia, 66 roku kapłaństwa, 60 roku biskupstwa, 45 kardynaństwa i 26 papieństwa.

7 lutego 1878 roku zmarł silny, nieugięty, niezłomny w swoich postanowieniach, niepokonany w swoim majestacie wielkim, chociaż pokonany przez wojska włoskie — papież Pius IX, pierwszy papież, któremu przypadło w udziale stracić Rzym i przylegające doń okolice, stanowiące wówczas samodzielne państwo papieskie, a które po małym oporze zostało przyłączone do Włoch Zjednoczonych. „Crux de cruce” — „Krzyż z krzyża” prawdziwie stosowało się do papieża Piusa IX, zbolełego i zmęczonego przejściami, jakie przeszedł w ciągu swych długotrwałych rządów Kościołem katolickim. Na przyszłego Namiestnika Chrystusowego, na przyszłego papieża po śmierci Piusa IX, przepowiednia średniowieczna św. Malachiasza, który wyznaczył napróżd dla całego szeregu papieży pewne przydomki, czy godła charakteryzujące ich działalność lub osobistość, wskazywała noszącego godło „Lumen de coelo” — „światło z nieba.”

20 lutego 1878 roku wybrany został na Papieża kardynał Joachim Pecci, urodzony w włoskim miasteczku Carpinetto w r. 1810. W chwili wyboru nowy Papież liczył już lat 68, a więc był w wieku tym, w którym inni uchylają się już od żywszej działalności życiowej. Słabowitemu, blademu, w spóźnionym już wieku nowemu Następcy Piotra świętego ogólnie nie przepowiadano długich rządów, a tym mniej nie przeczuwał nikt, aby panowanie Leona XIII było tak świetne, nacechowane taką mądrością, jak się później okazało.

Rodzina Peccich, rodzina Leona XIII, ma w herbie swym kometa, stąd wyprowadzają, że przepowiednia z wieków średnich co do osoby zmarłego Papieża w zupełności się sprawdziła. Lumen de coelo. światło z nieba, a więc kometa. Ale można nagiąć przepowiednię i do innych wywodów.

Bo twierdzą że prawdziwym „światłem nieba” był ten mądry, wielkiej przeczności i wielkiego wszechstronnego umysłu starzec, Papież Leon XIII, który przez 25 lat z górą rządził Kościołem powszechnym katolickim.

Jak rządził mądrze, jak wysoko podniósł wielkość majestatu papieństwa wobec całego świata, jak podniósł wysoko sztafandar idej katolickiej, jak się zaznaczył w całokształcie stosunków politycznych i społecznych na ogromnym obszarze kuli ziemskiej — wiedzą o tym wszyscy, którzy śledzili bieg spraw kościelnych w ciągu ostatniej ćwierci wieku, którzy czytali mądre encykliki Leona XIII, dotyczące wszelkich niemal

prądów i dziedzin życia w ciągu ostatnich tych lat 25-iu.

Nie jesteśmy w siłach i nie leży w naszym zamiarze przebiegać choć w krótkości dzieje tego długiego, mądrego i tak owocnego dla Kościoła katolickiego panowania zmarłego papieża Leona XIII. Przedstawienie tej działalności nawet w ogólnych zarysach wymaga długich studiów i przechodzi zresztą ramy pisma naszego, zaznaczymy więc tylko wytyczne punkty tego panowania.

Wkrótce po wstąpieniu na stolicę Piotra św., Leon XIII nawiązuje zerwane stosunki z Rosją i Niemcami, przeprowadza umowy i porozumienia z temi państwami, następstwem których był przyjazny układ stosunku do Niemiec i mianowanie biskupów polskich w Rosji. Duchowieństwu katolickiemu zaleca w listach papieskich wglądanie i badanie nauk powszechnych, zaznajamianie się z prądami i stosunkami społecznymi i walkę z temi objawami, które grożą religii i porządkowi społecznemu.

Pisze odezwy (encykliki) do biskupów wszelkich narodowości i encykliki do wiernych w sprawach stosunków socjalnych i ekonomicznych, w których wyraża się ogromna znajomość prądów chwili. Rozszerza przy pomocy misjonarzy wiarę katolicką wśród inowierców, ustanawia nowe wikaryaty apostołskie w krajach, w których dotychczas ich nie było. Za jego wpływem i znaczeniem rozszerza się znacznie idea katolicka w Anglii. Wielką powagą Leona XIII wielką siłą i sprawnością jego umysłu, utrzymaną do ostatnich dni życia, uznają nawet narody i rządy inowiercze, które nieraz powierzają Mu rozjemstwo lub rozstrzygnięcie zawilżyłych spraw politycznych.

Sam, obdarzony mocnym duchem i umysłem, umiał ducha tego ichtać w całą społeczność katolicką a władzy papieskiej pozabawionej władzy doczesnej, umiał nadać blask i siłę wewnętrzną, którą uznawały rządy i ich przedstawiciele. Z rządem włoskim utrzymywał ten sam stosunek, co i poprzednik Jego papież Pius IX, chociaż o wiele łagodniejszy w stosunkach zewnętrznych. Zasada oporu przeciwko zajęciu Rzymu, utrzymaną została.

Za mądrość w kierowaniu sprawami katolików całego świata, za tę umiejętność w sterowaniu łodzią Piotra św., za całego ducha potężnego, jakim natchnął świat katolicki, historia nada mu niewątpliwie miano Wielkiego lub Mądrego.

Przepowiednia z wieków średnich wyznacza godło przyszłemu papieżowi: *ignis ardens* — ogień płonący. Przepowiednia znacząca i znamienita.

Kto będzie następcą papieża Leona XIII Wielkiego, wkrótce świat katolicki się dowie.

Okólnik ministra oświaty.

Prawit. Wiestnik zamieszcza w № 154 okólnik ministra oświaty, wystosowany do kuratorów okręgów naukowych. Brzmi on, jak następuje:

„W ostatnich czasach do ministerjum oświaty coraz częściej napływać zaczęły doniesienia zarządów szkolnych o upadku karności w średnich zakładach naukowych a także i w szkołach miejskich i o rozluźnieniu obyczajów wśród wychowawców niektórych z tych zakładów, jakoteż o szko-

dliwym kierunku przekonań, obserwowa-
nych często wśród młodzieży klas wyższych.
Zdarzało się np., że uczniowie całej klasy
odmawiali zastosowania się do rozporządzeń
władzy naukowej i działali w tym razie
łącznie, zdarzały się wypadki ordynarnego
i zuchwałego zachowania się ze strony na-
uczycieli; zdarzały się wprost napaści ze
strony wychowawców na osoby należące
do ciała pedagogicznego i czynna ich obra-
za; otrzymano наконец doniesienie, że
wśród starszych uczniów prowadzona jest
szeroka propaganda przeciwpaiństwowa, po-
ciągająca za sobą wiele ofiar tego nierozsąd-
nego i występku kierunku.

„Z faktów tych ministerjum przekonało
się o słabości administracji szkolnej i rad
pedagogicznych w walce ze złem wymie-
nionem. Stwierdzono między innymi, że na-
uczyciele prawie żadnej nie zwracają uwa-
gi na nieprzystojne zachowywanie się uczy-
niów na ulicach i w miejscach publicznych
jeżeli zaś nauczyciel jednego zakładu nau-
kowego zrobi uwagę w danym razie uczy-
niowi innego zakładu, to władza tego ostat-
niego zachowanie się takie przyjmuje nie
z uznaniem, lecz z niezadowolaniem. Dyre-
ktorzy średnich zakładów naukowych ist-
niejących w jednym mieście, z małym wy-
jątkiem, nie zwołują wspólnych sesji, ce-
lem łącznego naradzania się nad sprawa-
mi, dotyczącymi dozoru ucznia w po-
za szkołą. Uczniowie nie znają przepisów
i całe kategorie objętych przez nie prze-
winięć przechodzą bezkarnie. Uczniowie
wyrobili w sobie przekonanie, że bezcere-
monialne palenie na ulicach, nieużywanie
właściwej formy odzieży, nieoddawanie na-
leżnych ukłonów kuratorowi, gubernatoro-
wi miejscowemu, a nawet generał-guberna-
torowi stanowią występki przeciw kar-
ności, które władze naukowe tolerują mi-
lcząc, a w każdym razie systematycznie
za nie nie karzą, ponieważ nauczyciele
i urzędnicy zarządu naukowego obawiają
się pociągać winnych do odpowiedzial-
ności.

Uznając podobny stan rzeczy za niemoż-
liwy do zniesienia i surowo zwracając uwa-
gę wszystkim, komu o tem wiedzieć nale-
ży, na obowiązek jak najściślejzego sto-
sowania się do Woli Monarszej, iżby mło-
dzież od lat najwcześniejszych wdrażana
była do porządku i karności, czuje się w
obowiązku dodać, że władze średnich za-
kładów naukowych i rad pedagogicznych
mają w ręku dostateczną ilość środków
po oddziaływaniu na młodzież, zarówno
za pomocą stosowania względem niej róż-
nych środków represyjnych, jak i za po-

mością wywierania na nią wpływu peda-
gogicznego. D. c. n.

P Ł O C K

Zgon Papieża Leona XIII. Z powodu
śmierci Ojca Świętego Papieża Leona XIII,
dzisiaj biskup płocki odprawił w kościele
po-reformackim nabożeństwo żałobne za
zmarłego Papieża. Jutro w czwartek w tym-
że kościele o godz. 9 ksiądz biskup od-
prawi uroczyste nabożeństwo o szczegól-
nym i szybkim wyborze nowego Papieża.

Wyjazd. Biskup płocki J. E. hr. Szem-
bek otrzymał pozwolenie na wyjazd za gra-
nicę na 6 tygodni. Przez czas nieobecności
biskupa zarząd diecezji sprawować będzie
oficjal kapituła płockiej ks. kanonik Nowo-
wieski, regens seminarjum duchownego.

J. E. ks. biskup wyjeżdża w czwartek.
Sprawa kolei płockiej znawcą była przed-
miotem rozpraw i rozpatrywania płoczan,
a to z powodu przyjazdu do naszego mia-
sta p. Olszowskiego, adw. przys. z War-
szawy, który jak wiadomo, jest jednym
z koncesjonariuszów tej kolei. P. Olszowski
przyjechał do Płocka w tym celu, aby za-
sięgnąć na miejscu różnych danych odno-
śnie produkcji rolnej i przemysłowej oko-
licy, odnośnie wywozu, na jaki w danej
linii kolej mogłaby liczyć, dalej, aby zbadać
uśposobienie właścicieli ziemi, przez
które kolej by przechodziła, czy i o ile go-
towi są do poczynienia ulg i ułatwień w za-
kupie ziemi, wreszcie, aby powziąć prze-
konanie, czy mieszkańcy gubernji nie przy-
czyniliby się funduszami swemi do budowy
kolei płockiej. Kolej ta, jak wiadomo, która
na przecinać gub. płocką od Nowogro-
dzkiej, około Płocka, Drobinia, Sierpca,
Rypina do Dobrzyńa n. Drwęcą, omijałaby
Płock, gdyż odległa byłaby od najbliższej
stacji jakieś 20 kilka wiorst, co mieszkań-
ców naszego miasta bardzo źle usposobiło
(przedewszystkiem właścicieli domów), cho-
ciaż obiecują nam bocznice. Miasto pozo-
stałoby na uboczu od linii, straciłoby więc
wiele z tych danych, które mogłyby wpły-
nąć na ożywienie przemysłowe i handlowe
miasta, ku czemu miasto nasze, leżąc w do-
skonale położeniu nad wielką rzeką, wiel-
ce się nadaje. Ale trudno, jeżeli już taki
los przeznaczony jest dla Płocka, że na
pozostać w dalszym ciągu eichym, pełnym
poetycznego piękna ustroniem „miastem
zielonym“, jak gród nasz nazywają. Oko-
lica niewątpliwie skorzystałaby bardzo na
kolei, która przecinać ją ma przez całą sze-
rokość. Koncesjonariusze starają się nadać
linii drogę jak najkrótszą, bez względu na

położenie miast. Według projektowanej
linii Płock odległy byłby od stacji kilka
wiorst, Sierpc również kilka, Rypin więcej
niż 10 wiorst. Pan Olszowski zapytywał
w sali Tow. rolniczego rolników i miesz-
czan, które połączenie z kolejami pruskimi
uważają za lepsze, czy z Brodnicy przez
Rypin, czy z Gołębim przez Dobrzyń nad
Drwęcą. Oświadczone się ogólnie za Do-
brzyń, bo kolej w tej stronie byłoby
najbliższym połączeniem z Gdańskiem, —
ku któremu możnaby znowu zwrócić wy-
wóz zboża. Co do ceny ziemi w różnych
okolicach, jaką wypadłoby płacić przy
wykupie pod kolej, to w przybliżeniu cenę
taką ustanowiono: w pow. płockim do
Płocka 150 rb. za morg, od Płocka do
Drobinia w pow. płockim 125—140 rb.,
od Drobinia do Sierpca 90—100 rb., od
Sierpca do Rypina do 70—80 rb., od Ry-
pina do granicy pruskiej 140 rb. Obecni
na zebraniu właściciele majątków rozdzie-
lili pomiędzy siebie okolice, w których
zbierać będą deklaracje od właścicieli, na
jakich warunkach chcieliby ostatecznie zie-
mię swą ustępować pod kolej. Deklaracja
taka dla żadnej strony nie będzie obowią-
zująca ostatecznie, a jedynie zbierana będzie
dla zbadania stanu rzeczy.

Naturalnie, obrady na tym zebraniu nie
przesadzają jeszcze ostatecznie budowy ko-
lei. Zanim ta budowa jej rozpoczęta zosta-
nie, wiele z obecnych postanowień zmienić
się może, nawet w kierunku linii samej.
Zaznaczyć jednak należy, że bądź co bądź
zaczynają coraz więcej mówić o kolei płoc-
kiej (niestety sam Płock zostanie pomi-
nięty), czego lekceważyć nie można.

Z pocztą. Zarządzający oddziałem po-
cztowym w Płocku przypomniał znowu za
naszym pośrednictwem, że poszukuje nowo-
go przedsiębiorcy, który podjąłby się utrzy-
mywania stacji konnej w Płocku (od 14
września). Stacja ta utrzymuje 14 koni,
z gwarancją skarbową na każdego konia
po 270 rb., czyli 3780 rb. rocznie. W r.
1902 stacja miała ogółem dochodu 5367 rb.
78 k. Do obowiązków przedsiębiorcy nale-
ży wyjmowanie korespondencji ze skrzynek
pocztowych miejskich. Bliższe szczegóły
kontraktu można przejrzeć w kantorze
w Płocku, a również w oddziałach poczt-
owych; w Dobrzyńu nad Wisłą, Bielsku
Staroźrebach i Wyszogrodzie.

Z Wisły. Woda szybko stosunkowo opa-
dała wciąż w ciągu ostatnich dni. W śro-
dę rano poziom wody wynosił 10 stóp. Bulwar
nadbrzeżny jeszcze zalany, na Radziwiu
woda utrzymuje się jeszcze na polach. Od

poniedziałku pozwolono przejeżdżać przez
most wozom z ciężarami.

Teatr. Drużyna młodych adeptów sztuki
dramatycznej zapowiedziała na zeszłą nie-
dzielę klasyczne „Śluby panieńskie“ Fredry
zawsze chętnie słuchane przez publiczność dla
swego czarującego humoru i poezji. Tym ra-
zem jednak trudna była rywalizacja z cyrkiem,
w którym tego wieczoru było pełno. Publi-
czności w teatrze było mało. Na ogół bio-
rąc przedstawienie wypadło poprawnie pod
względem artystycznym, znać było, że sztu-
ka dobrze została przestudjowana w szkole
dramatycznej. Raziła nieco niezupełnie wy-
rażna wymowa niektórych artystów, złasz-
cza w zakończeniach wierszy, co psuło ef-
fekt ogólny. Tyczy się to p. Tatarkiewicza,
który rolę Gustawa odegrał żywo, ale mó-
wił zbyt szybko i niewyraźnie. Pp: Krysińska
(Klara) i Sokoliczówna (Aniela) oddały swe
role dobrze, zwłaszcza p. Krysińska. Pan
Rychłowski był poprawnym, bo w miarę pla-
cziwym Albinem.

W czwartek też drużyna zapowiada we-
solą komedijkę Schnitzlera „Kolacyjka“
i „Dla Szczęścia“ Przybyszewskiego.

Zmarli. S. p. Czesław Strzeszewski, wła-
ściciel Jarocina w pow. płockim, zmarł 17
b. m. w wieku lat 36.

S. p. z Łempieckich Stanisław Lenczew-
ski zmarł w Płocku w wieku lat 35.

Ofary. Na fundusz imienia Bo-
lesława Prusa rejent Zborowski 5 rb.

Ł O M Ż A

Z Tow. wioślarskiego. Brac szczerze
wioślarska obradowała niedawno nad pro-
jektami urządzenia w niedługim czasie tur-
nieju wioślarskiego, regat z nagrodami,
oraz wycieczek na dalszą metę w bieżą-
cym sezonie. Projekty te mają być w czyn
wprowadzone. Postanowiono jednocześnie
udzielać odznaczeń tym z wioślarzy, któ-
rzy „wyjeżdżą“ w ciągu roku 600 wiorst
na łodziach, oraz wyznaczyć nagrody znow
tym, którzy zechcą i potrafią wrażeniami
swoimi podzielić się z ogółem wioślarzy
przez barwny opis odbytej wycieczki. Po-
stanowiono w dalszym ciągu starać się usi-
lnie o podniesienie sportu wioślarskiego
i udzielać wszelkich przywilejów gościom,
którzy pragną korzystać z łodzi Tow.

Sympatyczne te wnioski wkrótce wejdą
pod obrady komitetu, który, jak spodzie-
wać się należy, zaaprobuje je w całej roz-
ciągłości.

Ze spraw miejskich. Posiedzenia rady
miejskiej odbywają się pod przewodnictwem
prezydenta p. Maciejewskiego raz jeden

4)

C Z Y ?...

P. Izabelli F.
wdzięczna uczennica...

„Szczęście jest jako ptak... łatwo je spłoszyć...
Kazimierz Tetmajer.

(Dokończenie).

Ona mu była natchnieniem, cza-
rem, poezją, jej mi-
łość bodźcem do krwawej pracy, jej dusza—ta bogata
artystyczna dusza o płomiennych ku prawdzie porywach
o niesłychanie subtelnych odcieniach uczuć i ogromnie
szlachetnych dążeniach, była jego ciszą, ukojeniem, jego
„kwiatem białym“, jak mówił.

I rozłączyło ich życie. Rozłączyło tak beztrosko,
bez względu na to, iż drugocze ich szczęście, niweczy
światłany gmach idealnych marzeń i grzebie bezpowrot-
nie przyszłość, co niby zaklęty świat czaru i baśniowych
dziwów nęciła ku sobie te dwa jasne, a tak ogromnie
sobie pokrewne duchy.

„Umarłaś dla mnie, lecz Umarłaś ciałem
„Duszą tyś moja, moja, tylko moja—
powtarza z głową opartą o ścianę, z przymkniętymi powie-
kami, a ramiona jej drgają nerwowo.

„Chociaż twe usta pieszczą obce wargi—
„Tyś moja, jasna, i tyś moja, biała...“
I tyś moja biała—szepnęła wizyjnie z rozchylonymi
w dziwnym uśmiechu ustami.

„A ja cię wiecznie, święta, błogosławie,
„Lecz wiedz, że cierpię, żem chory samotny.“
Chwilę pasowała się z sobą.

— Stachu!

Okrzyk był szalony rozpaczą, drgający jakimś nie-
ludzkim, przeogromnym bólem.

Wtuliła twarz w poduszkę i lkała długo, długo, lka-
niem żalu namiętnym, nabrzmiałym, w którym płątały
się imiona Rawicza, Jerzego i Lili.

— Ciebie tylko kocham, Stachu—powtarzała wstrzą-
sana spazmatycznym płaczem, i zatykała usta chustecz-

ką i chciała cofnąć te słowa, bo oto z jakiejś uroczej
dali patrzył na nią Jerzy—blady, zmęczony z krwawym
bolesnym wyrzutem w oczach.

— Al Jerzy, Jerzy! — jęczała, wijąc się z bólu na
otomance. — Jeerzyyy...

Te oczy, patrzące na nią z krwawym wyrzutem,
jakby skarżyły się cicho, i pokornie:

— Reni! Za co tyś mi taką krzywdę wyrządziła?—
Reni! Czym cię nie kochał, nie wielbił, nie czcil, jak
bóstwo, jak świętość?—Reni! Reni, Com ja ci zawinił?!

— Jeerzy! —

I poczuła, że szczęście ich przysło bezpowrotnie
pomiędzy nią i Jerzym stanął tamten, on, co w książce
tej rzucił jej pod stopy całą swą bólem w strzępki po-
darta duszę, którą ona niegdyś za ten ból tak ukochała.
I oto zagłuszana starannie, stłumiona przez poczucie ob-
owiązku uczciwej żony, i matki wskresła nagle w jej du-
szy miłość ku tamtemu co stał teraz w jej wyobraźni
taki plastyczny, taki żywy, z ogniem w marzycielskich
oczach z natchnionem słowem na ustach, wskresła—na
ból, na udręczenie i mękę serdeczną jej i Jerzego.

Stała ze zbielełą twarzą i z zastygłym pytaniem na
ustach.

— Co ja teraz pocznę?

Przybiegła Lili. Miała zarumienioną twarzyczkę ze
snu i rozbylsie oczęta.

— Mamusi!

— Mamusi! —

Wspierała się na paluszki i schwyliła dłoń matki.

Irena drgnęła i pocałowała dziecko.

Pocałunek był chłodny, nie taki mocny i nie taki
serdeczny, jak zwykle.

Wieczorem przyszedł Jerzy.

— Co robi moja pani? — zapytał z uśmiechem, pod-
chodząc do siedzącej w cichym saloniku Ireny. Ucało-
wał jej dłoń i czekał na zwykłe, serdeczne powitanie.

Dotknęła go chłodnymi ustami i milczała, a pierś jej
podnosiła się przyspieszonym oddechem.

— Co ci jest, Reni—pytał z niepokojem, patrząc
w twarz żony.

— Ach nie, nie—odrzekła, — jestem zdrowa zupeł-
nie. Opowiedz mi co, Jerzy—dodała, tuląc się do niego.

Biała jej twarz miała wyraz śmiertelnego umęczenia.

Mówił jej o posiedzeniu u kolegi, na którym był
przed chwilą, o spotkaniu koleżance Ireny, Andzi Min-
kiewicz, o ślicznym bukietie kwiatów, który kupił, aby
jej, swej Reni zrobić przyjemność i zmęczony wreszcie
umilkł. Irena również milczała.

— Reni—czemuś ty taka? — zapytał, przeciągając
jej miękką dłoń po swej twarzy—smutnaś, zadumana...

„A ja cię zawsze, święta, błogosławie,
„Lecz wiedz, że cierpię, żem chory, samotny—
dźwięczały jej w uszach strofki „Śnów i jaw“

— Wieczór, Jerzy, a wiesz, że ja...

Służąca wniosła lampę.

— Reni! Co tobie?—zawołał, patrząc z lękiem w jej
bladą twarz o ocieżyłych ciemnych powiekach i o szklis-
tych, nieruchomych oczach.

Chwiejąc się i ślaniając podeszła do okna.

Ogromny żal nad Jerzym i nad minionym spokojem
zdawał się dławić ją i dusić!

— Reni!

Głos mu się załamał.

— Reni! Czy ty... mnie kochasz?—zaszeptał z tru-
dnością. — Reni...

Patrzył na nią, a ona tego wzroku znieść nie mo-
gła. Pod brzemieniem bólu, wstydu i rozpaczyny upadła
do jego nóg z jakimś zduszonym, niepojętym jękiem.

— Jerzy, Jerzy...

Usta jej były trupio blade. Zacierając konwulsyjnie
ręce, nie śmiać podnieść powiek.

Jeerzy...

Patrzył na nią z obłąkanym strachem i uczuciem,
że nagle z jasności dziennej usuwa się w mrok, w nie-
przejrzaną, beznadziejną noc.

Wzrok jego z postaci wijącej się mu u nóg z bólu
kobiety przeniósł się na śpiące w fotelu ciemnowłose
dziecko o ślicznie wykrójonych ustach matki i jej deli-
katnym owalu twarzyczki.

— Czy...

Głos mu uwiązł w gardle.

Zrozumiał, że Reni—to już nie jego Reni i że pry-
sło coś w jego życiu—szczęście.

Helena Filochowska.

w ciągu każdego tygodnia i zawsze wyda-
ją pożądane skutki.

Na ostatnim posiedzeniu rada postano-
wiła: nabyć aparat dezynfekcyjny przy
pomocy formalinu dla szpitali miejscowych
w cenie 60 rb., na zakup środków dezyn-
fekcyjnych przeznaczyć po 50 rb. rocznie
oraz wyasygnować 20 rb. na kupno far-
tachów dla felczarów.

Obradują na tymże posiedzeniu nad wy-
nalezieniem środków ku powiększeniu fun-
duszu kasy miejskiej mających się znów
zmniejszyć z racji projektowanych zmian
w ustawie o paszportach zagranicznych
o 2000—2500 rb. rocznie; rada doszła do
wniosku iż na, ten raz nie należy obciążać
obywateli miasta nowymi ciężarami podat-
kowymi, wychodząc z założenia, że nie
zawsze nakładanie nowych ciężarów zadość
uczynić może idei ekonomicznej w mieście
tak biednym, jak nasze, a pozbawionym
tych właśnie czynników, które na szali bliz-
kiej lub dalszej nawet przyszłości dodatnio
zaważać mogą.

Ze spraw weterynaryjnych. Zarząd
weterynaryjny przy Min. Spr. Wew. wy-
dał rozporządzenie, by w gubernji naszej
od szutki była większa (wół, krowa
i t. d.) b. była ściągana opłata na
ręcz skarb po 9 kop.

Zaległość, jaka uformowała się na 1 sty-
cznia w ilości 37 rb. 86 kop., mają za-
płacić miejscowi rzeźnicy.

Żniwa w okolicach naszych częściowo
rozpoczęte zostały. Pracę utrudniały czę-
ste deszcze, w wielu więc miejscach sprzęt
zupełnie przerwano.

Wygląd zboża wszelakiego, pomimo nie-
szczęśliwych warunków atmosferycznych
w ostatnich tygodniach przedstawia się
wcale dobrze.

Największą biedą jest i będzie z ziem-
niakami, które ogromnie ucierpiały skut-
kiem nadmiaru wilgoci. Oczekujemy z upra-
gnieniem stałej i słonecznej pogody.

Goście. W d. 10 b. m. nawiedziła mia-
sto nasze młodzież szkolna warszawska,
odbywająca pod umiejętnym kierunkiem
doskonałego znawcy kraju i autora prac
tego rodzaju, p. Al. Janowskiego, pieszą
wycieczkę w tych stronach. Amatorzy tego
pożytecznego pod wielu względami sportu po
spożyciu kolacji w klubie wioślarskim, prze-
nocowali w prywatnym domu p. M. Naza-
jutra, oprowadzani przez pp. Fr. Tuszo-
wskiego i J. Majewskiego, którzy jednocze-
śnie udzielali im wszelkich wskazówek,
zwiedzieli nieliczne osobliwości naszego mia-
sta, oglądając z ciekawością zbudowane mu-
ry naszej Fary, groby Wagi i Bernato-
wicza, kościoły pozostałe i brzegi Narwi.
Aparaty fotograficzne były często w użyciu.
O godz. 6 po poł., żegnani serdecznie i od-
prowadzeni przez kółko życzliwych osób,
z piosnką na ustach wyruszyli w dalszą
drogę, kierując się na Zambrów i Ostrow.

Dla uzupełnienia tej wzmianki dodać mo-
żemy, iż wycieczkę tę młodzież ludzie roz-
poczęli od Ciechanowa, z kądem na Przasnysz
i Ostrołękę przybyli do Łomży, badając
po drodze ziemię kurpiów i dłużej w tym
celu zatrzymawszy się we wsiach Kadzidle
i Myszyńcu. Nazwiska zuchów są: K. Rup-
pert, A. Kulwiec, M. Rozenblum, S. Ko-
złowski, K. Jakowski, L. Chrzanowski,
S. Ruppert, T. Wojno i S. Mierzejewski.
Stosunek młodych ludzi do swego przewo-
dnika i odwrotnie jest nad wyraz miłym.
Jako wspólny „wujek” turystów ten osta-
tni może zupełnie korzystać ze swych praw.

Narew skutkiem codziennych prawie de-
szczy i dwóch nawałnic, które w d. 10
i 13 b. m. tyle szkody w kraju całym na-
robiła, a objęły i najdalej nasze strony,
począwszy od 11 zwolna wprawdzie, lecz
stałe przybiera. Dotychczasowy przybór
(piszemy te słowa w d. 16 b. m.) wynosi
5 cali ponad ostatni normalny poziom wo-
dy. Ludzie kompetentni twierdzą, że przy-
bór ten będzie wkrótce większy, gdy nad-
płyną wody z góry rzeki, z kądem dochodzą
wieści niepokojące. Byłby to już trzeci
wylew w r. b. i powiększyłby klęskę, jak-
iej właściciele łąk nadbrzeżnych już do-
znali. Obecny przybór uniemożliwia kosze-
nie, a wiele pokosów unosi się na po-
wierzchni wody. Zwózka odbywa się w naj-
fatalniejszych warunkach.

Ze szkół. Przyjmowanie prób w kan-
celariach gimnazjów tutejszych o dopu-
szczenie do powakacyjnych egzaminów no-
wostępujących kandydatów rozpocznie się
z d. 28 b. m. Jest niewielka ilość miejsc
do klas przygotowawczej i pierwszej, w kla-
sach zaś starszych miejsc swobodnych zu-
pełnie niema.

Egzaminy te i poprawcze rozpoczną się
z d. 22 sierpnia, lekcje zaś z d. 29 tegoż
miesiąca.

Trotuary nasze przybrały wygląd, do-
tychczas nie widziany. Naprawa załatwia
się za pośrednictwem łatania mniejszych,
lub większych kawałów masą wszystkich
kolorów tęczy—białą, różową, lub żółtą,
stosownie do głównych pierwiastków masy,
jak tłuczona cegła, cement, wapno, lub
głina. Deszcz na takie kombinacje działa,
rzecz prosta, ujemnie.

Z naszych okolic.

Żniwa rozpoczęły się w końcu zeszłego
tygodnia, a w tym tygodniu prowadzone
z powodu deszczów z małym przerwami.
W wielu okolicach odczuwać się daje brak
robotnika, co powoduje opóźnianie robót.

W Wyszogrodzkiem właściciele folwarków
poradzili sobie, sprowadzając robotników aż
z Warszawy, płacąc im po 50 kop. dzien-
nie, prócz utrzymania, inni ratują się pra-
cą żołnierszą, dla których płaca na robo-
tach polnych została wyznaczoną przez wła-
dze wojskowe również po 50 kop., prócz
zwykłych dodatków. Sprzęt zboż kłosowych
utrudniony jest z powodu t. zw. ligi—po-
wstałej wskutek ulewnych deszczów.

Węgiel w Rypińskim. Oddawna, od lat
już 30—40 domysłano się ogólnie obecno-
ści węgla w okolicach Rypina. Stwierdza-
jąc to przypuszczenie, od czasu do czasu
jakis kopacz w ziemi natrafiał na węgiel
brunatny, a w niektórych wioskach ludność
miejscowa uboższa korzystała z opału twardo-
go brunatnego ciała, mocno z gliną po-
mieszanego. W roku zeszłym na jesieni
przypuszczenia te silnie zostały poparte od-
kryciem węgla brunatnego w większej ilo-
ści przy wierceniu studni artezyjskiej w Sta-
rorypinie, majątku p. Piwnickiego. Tam
przy kopaniu natrafiono na pierwszy po-
kład węgla brunatnego na głębokości 12,5
metra, gdzie węgiel ten znajduje się w gli-
nie mocno twardej. Następnie w tymże kie-
runku natrafiono na pokłady na głęboko-
ści 22—25, dalej 80—92 i w końcu 108
—113 metrów, zawsze w warstwach gli-
niastych.

Nic jeszcze przesądzać nie można co do
wartości węgla tego, co do korzyści wy-
dobycia i t. d., gdyż badania nie są jesz-
cze ściśle naukowo przeprowadzone. O ile
wiemy, odkryty węgiel oddany został do
apalizacji w Berlinie, gdzie wystawiono mu
dobre świadectwo. Na jesieni w roku obec-
nym badania przedsięwzięte zostaną na dużą
skale, a podobno nawet znalazła się spo-
łka kapitalistów niemieców i żydów, która
ma zamiar przystąpić do kopania węgla.
Co będzie z tego węgla, nie wiadomo jesz-
cze, ale odkrycie podkładów, które mogły-
by być eksploatowane, stałoby się bogact-
wem okolicy, która naturalnie wiele by
się wobec tego podniosła. A więc czeka-
my cierpliwie do jesieni!

Z Tykocina piszą do nas. Całe miasto
mówi tu o zęcaniu się nad małoletnią sie-
rotą, której matka będąc wdową, po wyj-
ściu za mąż za mieszkankę X, w krótkim
czasie zmarła. X... ożenił się powtórnie,
a z żoną tą przybyło im kilkoro dzieci.—
Macocho o ile miłuje i dogadza swoim,
o tyle przesładowała pozostałą sierotę, nad któ-
rą oboje z mężem zęcają się w sposób
barbarzyński, byleby się jej pozbyć. To też
biedna dziewczę znosi cierpliwie wymysły
i kusańce, których macocha z ojczyzną
jej nie szczędrzy. Niedawno tak zbito nie-
szczęśliwą ofiarę, że się w krwi tarzała
na ulicy, o czym zawiadomiony proboszcz
w tej chwili przybył by powiedzieć małżon-
kom G. słowa prawdy za takie zwierzęce
obchodzenie się z sierotą, lecz jak widać
nie wiele pomogły upomnienia pasterza pa-
rafji tykocińskiej, bo rozwścieczona maco-
cha za nieprzyjemną wizytę proboszcza—
szukała satysfakcji na ciele sieroty. Dziew-
czyna z powodu ciągłych cierpień wpadła
podobno w histerję.

Czyby nie należało policji wdać się w tę
sprawę i oddać sprawę o zęcanie się na
drogę sądową, możeby po odsiedzeniu are-
sztu, zmiękło cokolwiek serce krwiożer-
czych opiekunów!

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy
iż roboty przy przebrukowaniu głównej uli-
cy w mieście dość znacznie posunęły się;
jeśli tak dalej pójdzie, to można spodzie-
wać się, że najdalej za dwa miesiące będą
zupełnie ukończone. Szkoda jednak, że za
jednym zachodem nie brukuje się uliczki
pomiędzy kościołem a Alumnatem, a przy-

najmniej tymczasem, zanim nie będzie ot-
worzoną komunikacja na brukującej się uli-
cy, należałoby choć gruzem pozasypywać
te rowy, w których trzeba osiami czerpać
błoto, chcąc przedostać się z Nowego mia-
sta na plac Czarnieckiego.

Smutna to rzecz, że Tykocinianie tak ma-
ło dbają o zdrowotność swego miasta, do
czego nie mało przyczynia się rzeka zało-
żona całą drzewem, które w samym mieście
flisacy zbijają w tratwy. To też z trudno-
ścią można przedostać się na drugą stronę
rzeki i to koło promu, gdzie jeszcze nie
zastawiono tratwami, z tego powodu wy-
nika, że brudną do niemożebności i cu-
chnąca skutkiem tego wodę — mieszkańcy
muszą używać bez żadnych filtrów do go-
towania i picia. Przypuszczam, że magis-
trat miałby prawo, gdyby chciał, zmusić
panów kupców drzewa do zbijania tratw
po za miastem w dole rzeki, na czym wie-
le skorzystałoby mieszkający pod względem
czystości wody do użycia.

Przejeżdżając z Łomży do Tykocina—
spotykamy wszędzie po drodze niepomietne
urodzaje, w żytach często spotyka się po-
dwojnie, a nawet potrójne łąki, jęczmiona,
owsy, grochy również piękne, tylko kartof-
le zaczynają psuć się skutkiem nadmiernej
wilgoci.

W dniu 9 lipca okropna wichura wraz
z gradem wielkości włoskiego orzecha prze-
szła przez Zawady, Kapice, Jeżewo i inne
wsie, przyczyniając wszędzie wielkie szkody.

Powódź. Otrzymujemy obecnie bliźsze
szczegóły o powodzi, jaka nawiedziła nie-
które niższe miejscowości na brzegu płoc-
kim. Na brzegu pomiędzy Wyszogrodem,
a Plockiem w tych okolicach, gdzie brzegi
te są niższe, mieszkańcy budowali oddaw-
na dość mocne wały i tamy zabezpiecza-
jące (nawiasem dodamy, że w tej okolicy
przemieszkują dużo Niemców kolonistów).

Otóż wały te w paru miejscach zostały
przerwane przez napór wody, która nastę-
pnie wtargnęła z wielką siłą na łąki i po-
la, przyczyniając mieszkańcom wielkie szko-
dy. Ucierpiały mocno wsie Wirginja, Wy-
ków, Białobrzegi, Czerwonka, Stare i Nowe
Bielino. Woda zatopiła tam zupełnie pola
uprawne. Po drugiej stronie rzeki na niz-
kim brzegu gub. warszawskiej wylew po-
czynił znacznie większe straty. Tam gdzie
tamy były silniej budowane, woda nie wtar-
gnęła przez nie. Tak Liszyn, Rydzin nie
zostały zalane. W kierunku ku Wyszogro-
dowi woda zalała nieco Kępę Polską, prze-
wała również częściowo Kępę Niemiecką.
W dole rzeki za Plockiem wylew poczynił
szkody w okolicach za Bobrownikami i na-
przeciwko Ciechocinku. W ogóle jednak
szkody po stronie płockiej są stokroć mniej-
sze niż po stronie warszawskiej.

Mieszkańcy Liszyna, którzy w ciągu pię-
ciu dni z rzędu wznosili swoje tamy prze-
ciw naporowi wody, składają za naszym
pośrednictwem podziękowanie tym wszyst-
kim, którzy im przyszli z pomocą przez
przystanie furmanek do wożenia ziemi.

Tu jeszcze wypadła nam zaznaczyć, że
w sprawozdaniach pism warszawskich o po-
wodzi odnośnie okolic gub. płockiej jest
dużo błędów i przesady. Wymieniono, ja-
ko nawiedzone zalewem gminy i wsie, któ-
re wcale nie leżą nad brzegiem rzeki, a na-
wet, niektóre z nich odległe są od brzegu
o całą milę.

Hier. Koląbryna.
Ochrona wiejska. P. Zofia Jaworowska.
Właścicielka majątku Zdunowo w powiecie
płockim wystąpiła z odpowiednią prośbą do
władzy o pozwolenie otwarcia w Zdunowie
ochrony dla dzieci od lat 7-10 i sali rekod-
dziel dla dzieci od 7 do 12 lat.

**Sprzedaż cukru po fabrykach w małych
ilościach.** Z powodu odpowiedzi udzielonej
w „Zorzy,” jakimś czytelnikowi tego pi-
sma, że fabryki cukru nie zajmują się de-
talniczą sprzedażą cukru, p. Koląbryna za-
wiadamia nas, że cukrownia Borowiczki
pod Plockiem sprzedaje na miejscu i małe
ilości, poczynając od 20 funtów. Włoscia-
nie okoliczni składają się na kupno puda
lub pół puda cukru w fabryce i następnie
rozdzielają pomiędzy siebie funty. Tym spo-
sobem ludność okoliczna korzysta, bo w fa-
bryce na miejscu cukier o 1 kopiejkę tań-
szy niż po sklepikach miejskich i wiejskich.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W wzmiance mojej w korespondencji z Ma-
kowa, pomieszczonej w n-rze 43 „Ech płoc.
i łomż.” o stanie kościoła i cmentarza, pan
Parafianin w imię „sprawiedliwości”, z którą

jak się wyraził i redakcja pisma się rachuje
porobić pewne sprostowania i dopełnienia.

Pięknie to ze strony p. Parafianina, że sta-
rał się sprostować błędne wiadomości, o smu-
tnym stanie kościoła i cmentarza, lecz zdaje
mi się, że chcąc kogoś wyprowadzić z błędu
a tym samym dać mu nauczkę, trzeba dobrze
wtajemniczać się w sprawy podawane do
publicznej wiadomości— trzeba przedstawiać
lepsze argumenty, któreby same za siebie
mówiły i przekonywały.

Wyjaśnił p. Parafianin, że za rządów obe-
nego proboszcza poczyniono już dużo w spra-
wie naprawy, tak kościoła, jak i innych za-
budowań. A więc na kościele dach został po-
kryty dachówką. Jeżeli zaś Parafianin wtaje-
mniczony jest bliżej w sprawy kościelne,
to tego za argument przekonywający nie po-
winien podawać, gdyż zamiana blachy, któ-
ra parę lat przed tym była ułożoną—na da-
chówkę, dziś w czasie silniejszego wiatru—
spadającą z dachu, nie wiem czy była nagłą
potrzebą. Zresztą co więcej? Wybudowanie
nowych budynków dla wikarego, służby ko-
ścielnej i gospodarczych dla proboszcza, to
jeszcze kwestja, czy to może służyć za ar-
gument, a nasuwa się pytanie, co dla za-
rządu kościelnego powinno być na pierwszym
planie: dobry stan kościoła, czy osobiste wy-
gody służby kościelnej?

Nie wchodziłem poprzednio w szczegóły
wykonywanych lub zamierzonych robót przy
kościelnych, lecz tylko zaznaczyłem, że w Ma-
kowie, w mieście powiatowym, kościół jest
w stanie zaniedbania i brudu. Naturalnie,
roboty przy odnawianiu kościoła zależne są
od stopnia zamożności, ofiarności parafjan
i dobrych chęci dozoru kościelnego, lecz po-
rządek i czystość należy wyłączenie od za-
rządu kościoła.

Sprawa cmentarza, według p. Parafianina
„jest również na dobrej drodze.” — Ciekawy
jestem, co to ma oznaczać? Czy zarząd ko-
ścielny wspólnie z p. Parafianinem zdecydo-
wał się już przeprowadzić parę ścieżek na
cmentarzu i trochę go uporządkować. Jeżeli
tak, to dzięki i za to, a my tymczasem lu-
dzie się będziemy nadziewać, że przedko na-
dzieje czas, kiedy przestaniemy znieważać mo-
giły przez deptanie.

Jka.

Szanowny redaktorze.

Rad jestem, że list mój w sprawie wiado-
wego porównania wywołał tak rozsądne i rze-
czywiście przekonujące wyjaśnienie. W nr.
54-y waszego pisma pomieszczone. Rad je-
stem podwójnie, gdyż daje mi ono sposobność
do wypowiedzenia uwagi, że gdyby z takim je-
no przedmiotowym a spokojnym rozmowa-
niem, w obronie czci, świętościom naszym re-
ligijnym należnej, stawano, wówczas osiąga-
noby cel pożądanym bez porównania skutecz-
niej, aniżeli za pomocą zbył powszechnie
praktykowanej „metody” głołosłownych wy-
myślań. Trzeba brać pod uwagę, że ludzie
najczęściej błądzą w dobrej wierze, wskutek
braku świadomości, która, w dziedzinie reli-
gijnej, bywa rzeczywistością „prerażającą.”

Stwierdzam tedy raz jeszcze, że argument
ks. Syskiego najzupełniej do przekonania mi
trafił i sądzę, że trafił każdemu czytelnikowi
dobrej woli. Jedno mi chciało tylko wytar-
gować od ks. S... ustępstwo: aby przyznał,
że bądź co bądź moje argumenty także coś
wagę, przynajmniej tyle, żeby będącego w
grze polemicznej porównania nie piętnować
mianem bluźnierstwa, choćby nieświadomego.
Zachowajmy ten złowrogi i posępny wyraz
na wypadki nadzwyczajne. Nie pospolitujmy
go, aby i treść jego nam nie spowszednia-
ła; aby nie budził uśmiechu politowania nad
tym, kto go użył, zamiast uczucia grozy
i przerażenia względem tego, kto go na sie-
bie ściągnął.

Profannus.

Z czasopism.

Goniec Handlowy, pismo poświęcone spra-
wom stowarzyszeń handlowo-korporacyjnych
i interesom pracowników handlowych, pra-
gnąc obecnie ześrodkować interesy te i spra-
wy wszystkich stowarzyszeń, rozszerza ra-
my pisma dla przedstawienia sprawozdań i po-
siedzeń wszelkich tego rodzaju towarzystw.

W tym celu odwołuje się do towarzystw
i stowarzyszeń, aby każde z nich przezna-
czyło 25 rb. rocznie dla utrzymania pisma,
a wzamian za to T-stwo takie pozyska pra-
wo: 1) do jednego egzemplarza „Gonia Hand-
lowego” w ciągu roku; 2) do bezpłatnego
zamieszczenia w tym piśmie miesięcznych,
kwartalnych, półrocznych i rocznych bilan-
sów, sprawozdań, wniosków zarządów rad
i komisji rewizyjnych; 3) do bezpłatnego za-
mieszczenia ogłoszeń.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Uspokojenie giełdy było przeważnie mocnym tak dla papierów procentowych, jak dla akcji. Górowały obrotami 4½% L. Zast. Ziemskie, za które płacono od 98.80—do 90 kop., zaś 4% między 93.20 do 30.

Listy Miejskie 5% mimo silnego zaofiarowania utrzymały cenę 100.25 do 35 kop., gdy za 4% zapłacono 95.75 do 85 k. przy niniejszym nastroju. Listy 5% Łódzkie stale poszukiwane osiągnęły do 99.70, lepiej również działa się 4½% Listami Łódzkimi, które z 92.35 podniosły się na 92.60, aby po tym kursie pozostać zaofiarowanymi.

Z innych listów prowincjonalnych: Częstochowskie osiągnęły około 98 i tyleż za Piotrkowskie, Płockie, z innymi bez obrotów.

Pożyczki Prem. zdrożały, za I-em zapłacono 446—443, za II-em 342, szlacheckie 288—289.

Z akcji: Bank Handlowy podniósł się na 386, Bank Dyskontowy 410 w żądaniu.

Akcje Lilpop Rau i Loewenstein 1980—1990. Akcje K. Rudzki spekulanci popchnęli na 775. Starachowice 142 do 138, skutkiem wylewu, który wyrządził szkodę niektórym zakładom Towarzystw. Pułtowskie zgodnie z petersburskimi wskazówkami poszły na 86.

Monety marki 46½, franki 38, korony 40, sterlingi 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 22 lipca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 760 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy żyta 300 korcy, jęczmienia pastewnego 00 korcy owsa 100 korcy, gryki 30 korcy, grochu 0 korcy, rzepaku zimowego 30 korcy, koniczyzny białej 0 korcy, koniczyzny czerwonej 0 korcy kartofli

30 korcy wiki 0 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy. Przelot 0 korcy. Koniczyzny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy.—Tytomotka 00 korcy. Siano lub koniczyzna 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.60 do 5.70 za 210 f., żyto od rb. 3.60 do 3.70 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 00.0—0.00 za 210 f., owsa od 2.40 do 2.50 za 140 f., gryka od 4.20 do 0.00 za 210 f. groch od 0.00 do 0.00 rzepak zimowy od 6.50 do 6.60 za 215 f., koniczyzna biała od 00.00—00.00 koniczyzna czerwona 00.00—00.00 kartofle 200—210 wika 0.00—0.00, seradela od 0.00—0.00 Lubin niebieski od 0.00 do 0.00.—Przelot od 00.00 do 00.00 za 250 f., Koniczyzna szwedzka od 00.00 do 00.00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f. Tytomotka od 00.00 do 00.00 za 180 f. Siano lub koniczyzna 75 do 80 za 120 f.

Warszawa 22 lipca (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej”. Za podwójne kopie: Pszenica krajowa wyborowa 93—95, średnia 90—92, posłednia 77—82. Żyto krajowe wyborowe 72—73, średnie 69—71 posłednie 67—69 Jęczmień brow. 80—85. Na paszę i kaszę 67—70 Owies krajowy 80—85. Groch polny warzelny 100—110. Gryka 70—76. Uspokojenie targu b. ożywione i zwykłe. Dowozy małe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.10 za korzec Pszenica 5.70 Jęczmień 4.00—4.00. Owies 3.15.

Łomża, 22 lipca Pszenica 5.50—5.70 rb. żyto 3.60—3.80, jęczmień 0.00—3.40 owies 2.40—2.80 r. gryka 3.90—4.00 r. groch 4.60—4.80.

Biuro Komisowo-handlowe
Tow. Roln. w Płocku.

poleca:

kosiarki od 100 rb., żniwiarki od 125 rb., grabie konne 22 rb. i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze; nawozy sztuczne: nasiona, kaszę jagłąną, smarowidło do wozów, tekturę smołowcową, lak, kłódki, węgiel, cement i t. p. przedmioty.

poszukuje:

przyjmuje zamówienia na żyto petkuskie, probsztejskie i inne i pszenicę do siewu jesiennego.

ZAKŁAD TAPICERSKI
Wł. Apfelbauma w Płocku
egzyst. od 1885 roku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące i wykonuje z całą dokładnością, przy pomocy zdolnych pomocników, w zakładzie u siebie, lub na żądanie, po domach prywatnych.

Ceny niskie—stałe. Skład zaopatrzony, w portjery—firanki, dywany, witraże modne tanie i w wielkim wyborze.

W ostatnich czasach pojawiły się fabrykaty podrzędnych fabryk tabaczych, naśladujące opakowaniem, formą pudełek i rysunkiem etykiety, nasze wyroby, a w szczególności gatunki papierosów, cieszące się powszechnie uznaniem i wziętością, jako to:

„Renoma“, „Desert“, „Kawalerskie“, „Azis“, „Dobre“.

Ostrzegamy niniejszem Szanownych odbiorców i upraszamy wystrzegać się falsyfikatów przez zwracanie uwagi na firmę naszą:

FABRYKA TABACZNA
„NOBLESSE“
w Warszawie.

POLECAJĄ
Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego
i Nowy swój wyrób: **PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.**
Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i **IZOLACJE z PŁYT KORKOWYCH**
A. TAHN & Co dawniej „F. PIETSMANN“
Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, **LESZNO № 86.**

ZAKŁAD GALWANICZNY
Lucjana Kardaszyńskiego
w **WARSZAWIE** ul. Czysła № 8.
przyjmuje do odnowienia i reparacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery, brzozy, oraz złoci tak sposobem galwanicznym, jako też w ogniu srebrzy, i nikluje. Mając najświeższe zastosowanie jak chemii, tak i techniki wykonywa roboty trwałe i tanio.

APTEKA
J. SZYMAŃSKIEGO
w **PŁOCKU**
otrzymała drugi świeży transport wód mineralnych naturalnych oraz produktów Ciechocińskich jako to: Szlamu, ługu i solanki gazowanej. Wody mineralne sztuczne przysposabia według najnowszej analizy. Wody owocowe z soków naturalnych. Ekstrakt Sosnowy ze świeżych igieł używany do kąpieli.
Handlującym odstępuje procent.

PISARZ PODWÓRZOWY
potrzebny do Dom. Zgagowo.
= D O M =
z ogrodem owocowym i łąką
DO SPRZEDANIA w Łomży.
Wiadomość u pp. Lipińskich, ul. Nowogrodzka w Łomży.

SKŁAD
ALEKSANDRA GASPARKIEGO
w Płocku, ul. Kolejowa (róg Misionarskiej)
oprócz węgla opałow, węgla kowalskich i drzewa, poleca dla giserni i celów kowalskich

K O K S
Mając wyłącznie oddaną w **KOMIS** sprzedaż koks, sprzedaje takowy hurtownie i detalicznie po **CENACH NIEBYWALE NISKICH.**

MŁODA DZIEWCZYNA
PRACOWITA i UCZCIWA,
ze świadectwem rocznego zajmowania się dziećmi w szkółce freblowskiej
POSZUKUJE MIEJSCA DO DZIECI.
Wiadomość w redakcji.

BIEDNY CHŁOPIEC
prosi o następujące książki:
Historja świata ks. Kowalewskiego—stary testament. Uczeń Geometrii część I—Muranowa, III wydanie 1899 r. Gramatyka Barysznikowa. Pierwsza książka cerkiewnosłowiańskiego języka—Gruszeckiego. Krótki kurs historii powszechnej — Jaroszewskiego.

POSADY
towarzyski, pomocnicy do wyręczania pań domu, w zajęciach gospodarskich, do zajęcia się dziećmi, nauką i wychowaniem—
POSZUKUJĘ MŁODĄ PANNĄ
na wsi, lub w mieście.
Zgłaszać się pocztą Dobrzyń nad Wisłą, poste-restante dla M. M.

Krów dojnych
sztuk 20
pół krwi holenderskiej, młodych i zdrowych własnego chowu—do sprzedania w Szpiegowie. Cena przy wzięciu wszystkich 75 rubli za sztukę. Zgłosić się do Dyblina pod Dobrzeniem nad Wisłą.

FORTEPIAN PALISANDROWY
używany, **ZAGRANICZNEJ** fabryki,
DO SPRZEDANIA
w dominium Grodkowo.
st p. Wyszogród.

PŁOMIANY
OWCZARNIA
czystej krwi
RAMBOUILLET
sprzedaż tryków rozpoczęta od 1 Lipca.

CZYTELNIA
Heleny Potworowskiej
przy ul. Więzienniej. domu Brombergiera w Płocku.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo nowymi książkami i wydawnictwami.

Wynajem miesięczników i kwartalników
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.
Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

STANCJA DLA UCZNIÓW
na żądanie z konwersacją niemiecką.
Wiadomość w redakcji.

KONKURENCJA!
Żegluga parowa
JAWORSKIEGO i ROGOZIKA
wysła parostatki, nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)
z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.
Codziennie oprócz piątków i sobót:
z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano
z Warszawy do Płocka o g. 7 w. (noc.)
Na parostatkach nocnych sypialna miejsca numerowane
Przystań w Warszawie 3-a od mostu
Przystań w Płocku 1-sza od mostu.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ
St. Górnickiego
wysła parostatki
CODZIENNIE:
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 wiecz.
z Płocka do Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 5½ rano po przybyciu nocnego z Warszawy
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Warszawy do Płocka, Włocławka i Torunia o godz. 11 w nocy.
z Włocławka do Płocka i Warszawy o g. 12½ w p.
z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.
z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godz. 3 rano.
Codziennie oprócz piątków:
z Płocka do Włocławka o g. 5 po poł.
z Włocławka do Płocka „12 w nocy.
Na parostatkach nocnych miejsca sypialne numerowane.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Гор. Пlockъ 8 Юля 1903 года.

Druk K. Mielczkowskiego w Płocku, ulica Warszawska